Nr. 38. Czwartek 7. Lutego 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Romualda.
Piątek: Jana.
Sobota: Apolonji.

Niedziela. Scholastyki.
Poniedziałek: Lucjana.
Wtorek: Eulalji.
Środa: Katarzyny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 28 mint.
Zachód słońca o 5 g. 03 min.
Długość dnia 9 godz. 35 min.
Barometr idzie w górę.

Echa sejmowe.

1. Stanisław hr. Tarnowski: Sesja sejmowa 1883 roku w „Przeglądzie Polskim“ zeszyt VI za miesiąc grudzień 1883 r. str. 496—558.

2. Dr. Bronisław Łoziński: Pierwsza sesja nowego sejmu galicyjskiego w „Bibliotece warszawskiej“ zeszyt XII za miesiąc grudzień 1883 r. str. 321—348.

3. Stanisław Starzyński: Po sejmie. Lwów. Nakładem autora. 1884 str. 111.

II.

Równocześnie z uwagami p. Tarnowskiego, o których w zeszłym artykule mówiliśmy, okazała się praca p. Dra Bronisława Łozińskiego w grudniowym zeszycie Biblioteki warszawskiej (str. 321—348) omawiająca dzieje pierwszej sesji nowego Sejmu galicyjskiego.

Pan Łoziński znany jest od dawna w galicyjskiej literaturze publicystycznej jako stały współpracownik *Gazety Lwowskiej* i lwowski korespondent *Czasu*. To też i w powyższej krytyce wierny pozostał tradycjom c. k. austrjackiego organu i prawomyślnego rządu. Jakoż wstęp i punkt wyjścia z którego p. Łoziński oceniać zamierza działalność sejmową, żywo przypomina artykuły wstępne c. k. *Gazety Lwowskiej.*

Zmiana osób w c. k. rządzie jest dla pana Łozińskiego wypadkiem, który przedewszystkiem wpłynął na tok obrad sejmowych. Ustąpił mąż tak rzadkiej lojalności i jeszcze rzadszego taktu politycznego jak p. Alfred Potocki. Obawy umilkły, gdy zamianowano nowego namiestnika, człowieka dającego wszelkie gwarancje, że pójdzie w myśl żądań kraju i na swem stanowisku potrafi godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami patrjoty.

Na to zgoda. Ale p. Łoziński idzie dalej w rozbiorze zmian dokonanych w personalu administracji państwowej, i szeroko a długo opracowuje kwestję nominacji wiceprezydenta Namiestnictwa p. Hermana Löbla. Rozumiemy sympatję prywatną, nawet admirację dla człowieka, który dzięki talentowi swojemu i żelaznej pracy potrafił wznieść się stopniowo od najniższych do najwyższych szczebli drabiny administracyjnej; ale nie rozumiemy związku między sesją sejmową a ową nominacją, zwłaszcza, że p. Löbl ani w Sejmie nie zasiadał, ani komisarzem rządowym nie był, ani wreszcie nie brał żadnego udziału w obradach Sejmu. Nie rozumiemy tak dalece, iż łamiąc sobie głowę nad wyjaśnieniem tej zagadki, gotowi jesteśmy przypuścić, że p. Łoziński cierpi pewną wadę wzrokową, polegającą na tem, iż w sali sejmowej widzi przedewszystkiem fotele rządowe, a nie spostrzega poselskich. Chorują na nią wszyscy biurokraci. Miałżeby i p. Łoziński zarazić się nią w *Gazecie Lwowskiej?*

Zapewne, bo w obec nowego Sejmu, niemal w połowie z nowych złożonego posłów, wita przedewszystkiem nowe postacie rządowe, a stare żegna. Dla każdej przytem ma sporo słów uwielbienia, harmonijnie, według stopnia i rangi, obdarzając niemi hr. Alfreda Potockiego, p. Filipa Zaleskiego i p. Hermana Löbla. Dopiero teraz przychodzi na Sejm. Czwarty wyraz uwielbienia dostaje się Marszałkowi, a piąty p. Grocholskiemu, o którym autor w sposobie przykrej przesady powiada, że załatwił spory klubowe rozcięciem węzła: *Grocholski locutus, causa finita.*

Z nieubłaganem uwielbieniem ściga następnie p. Łoziński wszystkich Konserwatystów, Stańczyków, Podolaków z wyjątkiem tylko członków klubu centrum, którzy dla niego już są za postępowi. Najbardziej gorszy się falangą dzikich.

Kilkukrotna atoli próba sił, wykazująca, że prawica złożona z dawnych Stańczyków i Podolaków posiada w Izbie przewagę nad zjednoczonymi w centrum Ateńczykami, Secesjonistami krakowskimi i ową falangą dzikich, pokrzepiła wszystkich konserwatystów w kraju. Pierwszem zwycięztwem prawicy, które sprawiło silne wrażenie, była sławnej a smutnej pamięci sprawa Iskrzyckiego. Drugą próbą wybitną sił, było głosowanie nad sprawą głosu wirylnego dla rektora techniki lwowskiej. Autor jest zdania, że ta wypróbowana przewaga sił oddziaływać będzie nadal na wszystkie te żywioły niepewne i wahające się, które zawsze chcą być tam, gdzie jest większość. Zaprzeczyć prawdzie psychologicznej tego spostrzeżenia niepodobna, jakkolwiek zapominać nie godzi się o tem, że tacy sojusznicy żadnemu stronnictwu zaszczytu nie przynoszą. Ale idźmy dalej.

Zwrot dokonany w tym duchu w organizacji klubowej, oddziałał korzystnie i na pracę sejmową. Mało było sesyj tak obfitych w rezultaty ustawodawczej i administracyjnej pracy. Poglądu na nie autor nie daje, ogranicza się tylko do wskazania tego, co wybitnie góruje nad średnią miarą donosłości.

Jak przed dwoma laty na polu ekonomicznem, tak i teraz inicjatorem i pionierem nowych dróg jest p. Marszałek krajowy. Twórczy jego umysł wydał nowy plan, zrodził nam reformę ustawy szkolnej. Autor podnosi następnie z innych prac ustawodawczych Sejmu, wielkie praktyczne znaczenie dwóch nowelli gminnych i reformy wyborczej.

Dla stosunków kredytowych Sejm w tym roku nie mógł wiele zdziałać, gdyż bank krajowy

ROLA PIERWIASTKU KULKOWEGO W ŻYJĄCYCH USTROJACH.

przez

Dra Stellę-Sawickiego.

Najwięcej ciekawemi i najwięcej tajemniczemi są zjawiska życiowe, bo nie podlegają one jedynie prawom chemiczno-fizycznym, ale jeszcze jakimś innym prawom, których ani uchwycić, ani umiejscowić dotychczas było niepodobna. Oko nasze jest przyrządem fizycznym; przemiana krochmalu na cukier odbywająca się w ustach jest zjawiskiem czysto-chemicznem, ale to co się odbywa w kulkach i w komórkach które od nich pochodzą jest rzeczą nieobjaśnioną, bo to są objawy życia.

Kulki (globulae) przedstawiają istnienie chwilowe, efemeryczne i nieustanną zmianę postaci i składu od chwili którą można nazwać urodzeniem do chwili śmierci. Kulki jednem słowem mają swój wiek. Całość tych objawów i następstwo ich, których nie wstanie objaśnić ani fizyka, ani chemja, nazywamy życiem. Wprawdzie zmiany w kulkach są połączone ze zjawiskami chemicznemi i fizycznemi, ale te występują tylko jako następstwo czynności życiowych (n. p. krążenie krwi).

Kulki, ten pierwiastek wyłącznie życiowy odznaczają się rozmiarami drobnowidowemi. Poprzecznik ich wynosi zaledwo 1—3 setnych millimetra, jedna tylko kulka = jajo ma około 0.2 millimetra i może być widzianą nieuzbrojonem okiem.

Każdy ustrój pierwotnie ma postać małej sfery, jednakowego wewnętrznego składu, następnie z różnych powodów kulka może zmienić postać swoją; około powierzchni zbierają się stałe cząstki, a płynne zostają w środku, tak że wytworzy się ciałko mające błonę zewnętrzną i zawartość. Kulkę taką nazwano komórką (cellula). Komórka panuje prawie wyłącznie w świecie roślinnym, w zwierzącym zaś przeważa kulka. W stanie komórki dojrzałej pierwiastek życiowy składa się z powłoki, zawartości ziarnkowatej i przeźroczystej wśród której znajduje się jądro, które zawiera w sobie jąderko. Lecz nie zawsze tam gdzie widzimy objawy życia komórka przedstawia wszystkie wymienione składowe części, owszem życie objawia się bardzo czynnie i tam gdzie są tylko kulki. Zewnętrzna postać kulek może się zmieniać w skutek specjalnych czynności być stożkowatą, wrzecionowatą, spłaszczoną, gwiazdkowatą lub ogoniastą.

Kulki z wyjątkiem kulek krwistych i barwnikowych są bezbarwne i posiadają elastyczność w wysokim stopniu. Skład chemiczny ich jest bardzo skomplikowany. $^4/_5$ składowych ich częsci stanowi woda, potem białko, tłuszcz i różne sole; nie spotykamy tu tylko pierwiastku kleistego który charakteryzuje włókna łączne i elastyczne.

Rak który jest nadmiarem bujania kulek jest tem niebezpieczniejszym im wodnistszym. Dzięki wielkiej ilości białka masy kulkowate n. p. jaja, wątroba, nerki są tak pożywne. Połączenie wody, białka i tłuszczu jest bardzo dokładne jak to wnosić można z ich przeźroczystości. Połączenie to jest głównem zjawiskiem życia kulek, bo gdy kulka dochodzi do dojrzałości tłuszcz nagromadza się w niej, staje się swobodnym i objawia się zmętnieniem, które uważać należy jako oznakę zbliżającej się śmierci w skutek rozkładu lub wytwarzania nowego pokolenia kulek. Niektóre kulki (nerwowe) posiadają zdolność elektro-ruchową i wydzielania elektryczności, lecz najważniejszą zdolność przedstawiającą czysto życiową własność jest zdolność kulek do zachowania swego składu bez względu na skład otaczającego płynu i zdolność ich do przyciągania lub odpychania pewnych pierwiastków. Kulki krwi bogate w sole potażowe i fosfaty zostają ciągle w płynie bogatym w sole sodowe i węglany a jednak zachowują sole potażowe i nie przepuszczają sodowych. Prawa przenikania tracą siłę bo mają do czynienia z pierwiastkami żyjącymi. Nabłonek pęcherza moczowego nie przypuszcza moczu przez błonę pęcherza ale jak tylko nabłonek umrze (w 6—7 godz. po śmierci osoby), przenikanie moczu następuje. Przeciwnio nabłonek kiszkowy pod wpływem podrażnienia sokiem żołądkowym przepuszcza strawione pokarmy z taką prędkością, że obyw ten nawet trudno studjować.

Każda kulka rodzi się, jest czynną i po pewnym czasie ginie podpadając różnym przekształceniom. Te trzy zjawiska: urodzenie, życie i śmierć pochodzą od działania pewnych czynników pobudzających, naprzykład ciepła, światła i elektryczności, bo materja sama nawet żywa jest

dopiero dokonywa dzieła organizacji własnej, a więc nie może jeszcze służyć za punkt oparcia do dalszych przedsięwzięć. Jedyny w tym kierunku wniosek p. Antoniego Wrotnowskiego o połączenie rozprószonych po gminach funduszów pożyczkowych w jednolite powiatowe kasy zaliczkowe, upadł jeszcze w komisji i nie przyszedł nawet pod obrady Izby.

Bliżej i szczegółowiej zastanawia się p. Łoziński nad budżetem krajowym na r. 1884 który jeszcze przed otworzeniem sesji troską przejmował wszystkich posłów, bo z zestawienia dochodów własnych funduszu krajowego z preliminowanemi wydatkami wypływało, że na pokrycie przeszło trzymilionowej różnicy, potrzeba będzie nałożyć wyższy o 4 centy dodatek do bezpośrednich podatków rządowych. Byłby to środek przykry. Przykrzejszy, że użyćby go musiał nowozebrany Sejm i tym sposobem dotkliwie dał uczuć ludowi wiejskiemu swoją działalność. — Sejm, w którym 74 posłów włościańskich, stanowi główny zastęp rządzącego stronnictwa, nie mógł się imać tego niepopularnego środka. Raczej pożyczka milionowa, raczej pomnożenie długów amortyzacyjnych, niżli zawiedzenie nadziei chłopskich. Wprawdzie tym sposobem stwarza się trudniejszą sytuację przyszłemu Sejmowi; ale to trudno, „my musimy chwilowo załatać paljatywem oraki budżetowe“. Nauka o kredycie publicznym dawno już orzekła o skutkach takiego postępowania. System pokrywania niedoborów nowemi pożyczkami, prowadzi w przyszłości do bankructwa.

Ze stanowiska politycznego przyznaje autor rację komisji budżetowej i większości sejmowej. Omawia ją ze stanowiska ekonomicznego. Wyjście najłatwiejsze: „Zaniedbać konserwacji dróg krajowych, których stan dzisiejszy jest wzorowy, zwinąć biura fachowe dla górnictwa i melioracji, odmówić subwencji różnego rodzaju szkołom i przedsiębiorstwom przemysłowym; jednem słowem zejść na stanowisko jałowej, nieoglądającej się na przyszłość administracji, a cała kwestja niedoboru byłaby tak rozwiązaną, że możeby jeszcze wypadło zniżyć obecną stopę dodatku krajowego“. Lecz czy mógłby kto sumiennie — pyta słusznie autor — zalecić krajowi taką kapitulację finansową po tylu obiecujących dążeniach do wszechstronnego podniesienia produkcji? Ustęp ten traktowany jest najlepiej, autor sam bowiem pracuje od dłuższego czasu w biurze finansowem Wydziału krajowego i przeto sprawę budżetu zna dobrze.

(Dr. X.)

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Na wtorkowym balu u p. Młodeckiej zebrało się dość liczne towarzystwo. Był p. Namiestnik z dwiema córkami, ks. Würtemberski z panną Blottnitz, hr. Paulina Łosiowa z córką, hr. Marja Borkowska z córką, hr. Russocka z córką i panną Stellą Borkowską, hr. Koziebrodzka z córką, p. Pietruska z córką, p. Jurjewiczowa z córką, p. Rodakowska z córką, ks. Taxis, ks. Croy. Tańce trwały do godziny 5 rano, prowadził je z wdziękiem p. Stanisław Niezabitowski.

— Piknik prawników, urządzony we Wtorek w sali hotelu Żorża staraniem Towarzystwa prawniczego wypadł tak świetnie, że zdaniem znawców był „różą w bukiecie zabaw tegorocznego karnawału“. Wesoła a swobodna zabawa, piękne i urocze tancerki, świetne przyjęcie, wreszcie ton i nastrój cały nadawały jej charakter więcej domowego balu. Bawiono się więc wybornie, szczerą żywiąc wdzięczność dla gospodarza pikniku, prezydenta Liedla. Do pierwszego kadryla stanęło 80 par, prawie tyleż do kotyljona, aranżowanego z werwą przez p. Stromengera. Z licznego grona gości zapisujemy następujące wybitniejsze domy:

Alznerów, Berskich, Burzyńskich, Chądzyńskich, Dąbczańskich, Gablenzów, Gryzieckich, Hołubów, Koliszerów, Kraterów, Kubalskich, Krzaczkowskich, Lidlów, Marynowskich, Michalczewskich, Mehrerów, Moschów, Radziszewskich, Reissów, Roinskich, Różyckich, Rübenbauerów, Semilskich, Schifferów, Strojnowskich, Staneckich, Weissów, Wierzbowskich.

Zabawa przeciągnęła się do godz. pół do 5tej rano, i pozostawiła na uczestnikach jak najprzyjemniejsze wspomnienie.

W końcu musimy podnieść starania i pracę komitetu, który potrafił połączyć elegancję i znakomite a nader obfite i doborowe przyjęcie ze stosunkowo bardzo niskiemi cenami wstępu. Do tańca dzielnie przegrywała muzyka 95 pułku piechoty.

Ofiara. Dla ubogiej staruszki otrzymaliśmy od p. Anny Hefern 2 zł., od Bolesława H. 1 zł., od G. W. 2 zł., od T. Z. Folwarki-Brody 2 zł., od Marji Z. z Sądowej Wiszni 1 zł., od p. X. 3 zł.— razem 11 zł.

Teatr. Przeciągłe oklaski powitały wczoraj p. Fiszera, który jako beneficjant odtworzył wybornie Molierowską postać „Skąpca“. W roli tej występował już dawniej p. Fiszer przed lwowską publicznością, nie potrzebujemy zatem rozbierać jej szczegółów. Śledząc atoli wczoraj uważnie i z prawdziwem zadowoleniem od początku do końca wykończonej do najdrobniejszych szczegółów gry beneficjanta, żal nam było serdecznie, że taki talent spoczywać musi odłogiem i zamiast zachwycać publiczność wyśmienitemi kreacjami, ograniczyć się musi na rzemieślniczem odtwarzaniu błazeńskich postaci, po których zaciera się pamięć wraz z zapadnięciem kortyny.

Że teatr nie był wczoraj tak pełnym, jak na to artysta zasługuje, to już nie tyle winą publiczności, u której z pewnością p. Fiszer ma uznanie i sympatję, ile raczej niesprzyjających benefisowi okoliczności, co zapewne potwierdzi sprawozdanie z wczorajszych balów.

Rada miasta Lwowa. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zwykłe posiedzenie rady miejskiej. Z ważniejszych spraw porządku dziennego jest wniosek w sprawie budowy centralnego magazynu korpusu pompierów na gruncie miejskim przy ulicy Czarneckiego i przedstawienie Stowarzyszenia „Spójnia“, względem utworzenia stałego komitetu miejskiego dla budowli publicznych we Lwowie.

Rozprawa karna przeciw p. Frühlingowi odbędzie się dzisiaj o godzinie 9 z rana w sekcji III. przed sędzią wyrokującym.

Z Izby sądowej. Dnia 4. b.m. toczyła się przed najwyższym trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa apelacyjna w sprawie adjunkta sądowego Reszytyłowicza, skazanego dnia 10. lutego z. r. przed sądem przysięgłych we Lwowie na 14 miesieczne więzienie, za usiłowane sfałszowanie testamentu po zmarłym radcy sądowym Chomińskim. Przeciw powyższemu wyrokowi wniósł zasądzony Reszytyłowicz zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny, któremu przewodniczył radca dworu Wierzbicki, przychylił się do wywodu generalnego prokuratora radcy dworu Simonowicza i odrzucił rekurs, jako bezpodstawny.

Posługacze publiczni, których rozstawienie w różnych punktach miasta zauważyliśmy w sobotę, otrzymali rzeczywiście pozwolenie władz na zajmowanie następujących stacyj. Plac Halicki (koło przystanku kolei konnej); ul. Akademicka obok hotelu Żorża; plac św. Ducha naprzeciw kawiarni wiedeńskiej; ulica Sykstuska obok poczty; ul. Słowackiego obok gmachu sejmowego; ul. Jagiellońska obok kasy oszczędności. Rozporządzenie to będzie bardzo wygodne dla publiczności.

Sól kamienna we Lwowie była dotychczas osobliwością w obec powszechnego używania warzonki. Obecnie krajowa dyrekcja Skarbu zamierza urządzić w mieście naszem drobną sprzedaż soli kamiennej i otwiera w tym celu trafikę w odebranym od władz wojskowych magazynie skarbowym przy ulicy Gródeckiej, na skręcie ulicy Sapieżyńskiej. Dowiadujemy się, że już niebawem ma nadejść z Wieliczki wagon różnych gatunków soli kamiennej.

Curiosum. Na afiszach teatralnych podających program koncertu Sarasatego czytamy, iż jako 3ci i ostatni numer odegra koncertant „Sierotę cygańską“ własnej kompozycji. Owoż tą „Sierotą“ są wydane przez Sarasatego melodje narodowe (pieśni ludowe) cygańsko-hiszpańskie pod tytułem „Zigeunerweisen“ (op. 20).

Tłumaczowi pomyliły się dwa wyrazy niemieckie „Weisen“ i „Waisen“, i ochrzcił kompozycję Sarrasatego, sympatycznym wprawdzie, ale niestosownym tytułem.

Z kółek rolniczych. Dnia 4. i 5. marca 1884 odbędzie się w sali ratuszowej Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa. Porządek dzienny zawiera: 1) Zagajenie Zgromadzenia; 2) Sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych; 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek roln.; 4) Spra-

---

bezwładna lecz pobudliwa. Najważniejszą jednak pobudką jest wpływ systemu nerwowego; pobudzenie przybłonka drogą odruchową może wywołać wydzielanie gruczołów, n. p. widok smacznych potraw wywołuje wydzielanie ślinnych gruczołów. Dla niektórych kulek środki podniecające są specjalne n. p. sok żołądkowy pobudza czynność przybłonka kiszkowego.

Komórki rodzą się z komórek. Typ mnożenia się kulki z kulki dawniej istniejącej przedstawia pierwsza komórka każdego ustroju — jajo. W pewnej chwili, komórka matczyna przedstawia zwężenie powierzchowne, które zwiększając się rozdziela kulkę na dwie. W tymże czasie w kierunku prostopadłym pojawia się nowe przepołowienie tak że z jednej tworzą się cztery kulki. Nazywa się to segmentacją.

Czynność kulek pod wpływem pobudzeń objawia się różnorodnie. Kulki skóry bazyliszka pod wpływem jedynie światła jako pobudzenia przechodzą z postaci sferycznej w gwieździstą, a nawet ogoniastą, a ztąd pochodzi zmiana koloru skóry zwierzęcia. Kulki krwi po zetknięciu się z tlenem stają się więcej spłaszczone i są światlejsze. Ściąganie się takie możemy widzieć na nabłonku migawkowym wewnętrznej błony nosa, który będąc oderwanym nawet po 48 godzinach można przywołać do życia pokrywszy lekkim roztworem alkalicznym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mój pierwszy występ.

(Opowiadanie Józefiny Gallmayer).

— Eet!... co to wszystko pomoże... gdyby Pepi Bóg wie jaki talent miała, z tą przecie twarzą, z tą figurą nie można dać jej do teatru!

Te słowa słyszałam niezliczone razy z ust mojej matki. Jak złe skutki najczęściej pociąga za sobą miłość rodziców, którzy w dziecku swojem widzą jedynie anioła piękności, podczas gdy w rzeczywistości zupełnie jest inaczej — to rzecz powszechnie wiadoma. Nie mniej jednak źle jest, gdy biednemu dziecku wyrzucają ciągle, że jest brzydkie. Co do mnie, byłam w samej rzeczy szkaradną... Widzę już, że się śmiejesz łaskawy czytelniku, a piękna czytelniczka woła z usprawiedliwioną ironją: „No! tego nie potrzeba aż pisać, bo to oczy widzą doskonale...“ Lecz uspokójcie się. Zapewniam was, że dziś jestem skończoną pięknością w porównaniu z tem, jak byłam małem dziecięciem, i słowa matki mojej nie były ani odrobinę przesadzone. A mimo to twierdzę stanowczo, że nie powinna była wyrażać się w ten sposób. Byłam skutkiem tych słów rozgoryczoną i zawczasu nauczyłam się doznawać obrzydłego uczucia zazdrości. Ileż to razy płakałam rzewnemi łzami na myśl, że z powodu nieznośnej mojej powierzchowności, nie mogę poświęcić się scenie, tej twórczej sztuce, z którą tysiącem nitek powiązane było całe jestestwo moje! W trzynastym roku życia, mnie, dziecię teatru, przeznaczono do zawodu nauczycielki; byłam wówczas bliską rozpaczy... Na szczęście moje, to postanowienie rodziców trwało zaledwie kilka miesięcy, jak długo mianowicie matka, udzielając lekcyj śpiewu, była w możności opłacać dla mnie nauczycieli. Nigdy w życiu nie zapomnę tej krótkiej epoki, w której moja gorąca i bujna fantazja z pomocą pyłu książkowego miała być zamienioną w bity gościniec pedagogiczny. Całe moje „ja“ oburzało się nieskończenie przeciw temu gwałtowi i można sobie łatwo wyobrazić, jak uczułam się szczęśliwą z nadejściem lata. Wówczas bowiem uczennice matki wyjechały z miasta na letnią villegiaturę, wypożyczony fortepian musiano oddać, nauczycieli moich odprawiono i matka przyszła do przekonania, że brak jej funduszów do wykształcenia mnie na guwernantkę. Na razie ta zmiana w zapatrywaniach rodziców moich nie przyniosła mi wielkich korzyści, gdyż obecnie musiałam się uczyć gotować i szyć, aby przygotować się należycie do pozazdroszczenia godnej karjery garderobiany lub klucznicy. Był to najwygodniejszy dla nich sposób zatrudnienia swojej córki. Oboje bowiem — a mieszkali podówczas w Gracu — nie mieli ani krzty cierpliwości, żeby mnie wykształcić w którejkolwiek gałęzi nauki.

Matka była doskonałą śpiewaczką, przytem mówiła po włosku znakomicie — dziadek mój

wozdanie komisji rachunkowej; 5) Sprawa projektowanych zmian statutu; 6) Wybór Zarządu Towarzystwa; 7) Wybór komisji rachunkowej; 8) Wnioski; 9) Odczyty i wykłady.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego, odbyte dnia 31 stycznia b. r. wybrało następujący zarząd: Prezesem obrano p. Romana br. Gostkowskiego, inspektora kolei Albrechta; zastępcą prezesa p. Ludwika Raciborskiego, naczelnego inżyniera Wydziału Krajowego. Członkami Zarządu: pp. Ignacego Drewnowskiego, inżynier-asystenta kolei czerniowieckiej, Ludwika Goltentala, inżyniera kolei Karola Ludwika; Wincentego Goreckiego, inżyniera miejskiego urzędu budowniczego; Józefa Jägermana, profesora szkoły politechnicznej; Władysława Kretkowskiego, docenta wszechnicy; Napoleona Kovatsa, starszego inżyniera kolei czerniowieckiej; Stanisława Przychockiego, inżynier-asystenta kolei Karola Ludwika; Wincentego Rawskiego, budowniczego; Henryka Stahla, inżyniera namiestnictwa; Pawła Stwiertnię, inżynier-elewa kolei Karola Ludwika. Członkami komisji lustracyjnej: pp. Teofila Baranowskiego, inżyniera Wydziału Krajowego; Józefa Chowańca, inżynier-elewa kolei Karola Ludwika; Ludwika Rzizeka, inżyniera Namiestnictwa; Władysława Sinkiewicza, inżynier-elewa kolei Karola Ludwika; Leona Syroczyńskiego, inżyniera Wydziału Krajowego.

Z literatury. W dalszym ciągu historycznych powieści J. I. Kraszewskiego wyszła czterotomowa powieść pod tytułem! „Joszka, Orfanem zwanego, żywota i spraw pamiętnik“. Powieść ta napisaną jest na tle historycznem z czasów Jagiełłów.

Następną zaś tj. dwudziestą z kolei pod tytułem „Dwie królowe“ (Bona i Elżbieta) nadesłał już niestrudzony autor wydawcom do druku.

— Pan Zygmunt Sarnecki, sympatyczny nowelista, zebrał kilka ostatnich swoich prac i wydał pod wspólnym tytułem; „Owale i Profile“ — szkice i studja z natury.“ Dziełko to wyszło nakładem księgarni Altenberga.

Parcelacja ziemi. Poruszona przez nas myśl parcelowania wystawionych na sprzedaż szlacheckich majątków, coraz częściej odzywa się w prasie. W ostatnim numerze petersburgskiego *Kraju* znajdujemy w liście p, J. Rogosza opis parcelacji dokonanej przez jednego z obywateli wschodniej Galicji.

„O kilka mil od Kołomyji — pisze p. Rogosz, w ziemi urodzajnej i pięknej okolicy, leży majątek Hołosków, w którym imć Franciszek Karpiński urodził się i pisał swoje poezje. Przed kilku laty byłem tam na imieninach właściciela, p. Dobrowolskiego, widziałem pokoik, gdzie poeta na świat przyszedł i te jawory, które duszę jego poetycznie nastrajały. Pan Dobrowolski, nie mogąc utrzymać się przy tym majątku, chciał go sprzedać, ale nie mógł znaleźć kupca odpowiedniego, żądał bowiem 100.000 guldenów, a dawano mu ledwie 90.000. Lepszymi kupcami byli tylko żydzi, lecz z tymi on nawet w układy nie chciał wchodzić. Zastanowiwszy się nad swojem położeniem i widząc, że jeszcze czas jakiś może się przy ziemi utrzymać, zgłasza się do mazurów w zachodniej części Galicji, do tych, którzy ziemi i chleba idą szukać aż po za Atlantyk, sprowadza do Hołoskowa rodzin 80, rozparcelowuje między nich prawie cały majątek i rezultat okazał, że w ten sposób otrzymał nie sto, ale przeszło 120 tysięcy guldenów i prócz tego został dobrodziejem ośmdziesięciu rodzin. Niedawno temu, w dworze hołoskowskim, w którym pan Dobrowolski dotąd mieszka, było kilkadziesiąt osób, które, jak rok rocznie, przyjechały i tym razem na imieniny sympatycznego gospodarza. Podczas, gdy sąsiedzi bawili się ochoczo, przychodzą mazury w strojach uroczystych, najstarszy wiekiem naprzód się wysuwa i do solenizanta tak pięknie przemawia, że wszystkim obecnym łzy w oczach się skręciły. Jego mowę można skreślić w kilku słowach: „Oby ci panie Bóg dał zdrowie i szczęście, dopomogłeś nam bowiem, żeśmy zostali we własnym kraju i nie potrzebowali szukać chleba za morzem. Niech cię Bóg błogosławi, żeś wolał oddać ziemię nam, niż żydom!“ Oto fakt prosty, ale że na wskróś prawdziwy, więc i wymowny bardzo. Czyż w ten sposób nie mógłby postąpić każdy właściciel, który ma majątek na sprzedaż? A jeżeli nie każdy umiałby się tem zająć, to czyż jaknajprędzej nie powinna w Galicji powstać wielka spółka parcelacyjna, którąby się podjęła tego zadania? Wtedy nietylko ziemia zostawałaby w rękach uczciwych, ale co nie mniej ważne, owe tysiące, które rok rocznie wędrują do Ameryki, osiedliwszy się na bogatej ziemi ruskiej, gdzie dotąd rąk jest mało, nauczyłyby miejscową ludność pracy, trzeźwości i oszczędności; trzech cnót, któremi mazury celują między rusinami. Nie ulega również wątpliwości, że taka spółka parcelacyjna, wzorowo prowadzona, robiłaby także dobre interesa materjalne.

Nr. 18 Echa Muzycznego i Teatralnego wyszedł z druku i zawiera:

1. Michał Bałucki (z portretem) przez „St. M. Rzętkowskiego“. — 2. Teatr Meiningeński i reforma sceny V, przez „Wł. Bogusławskiego“, — 3, Prawdziwy lord Byron, przez „Fryderyka Althausa“. — 4. Barkarola, obrazek dramatyczny w 1nej odsłonie, oryginalnie napisany przez „Marjana Gawalewicza“. — 5. Początki opery francuskiej, z Schletterera streścił „Br. N.“ — 6. Manon, opera Masseneta, przez „Adama Rzążewskiego“. — 7. Korespondencja z Berlina, przez „J. Paderewskiego“. — 8. Listy o teatrze krakowskim II., przez „Kazimierza Skrzyńskiego“. — 9. Przegląd muzyczny. — 10. Mozajka. — 11. Kronika. — 12 Nowości muzyczne. — 13. Fejleton; Dowmund, kartka z życia artysty, przez „J. I. Kraszewskiego“.

Prenumerata kwartalna rs. 2, roczna rs. 8, — z przesyłką kwartalną rs. 2·50, roczna rs. 10, – pojedyncze egzemplarze kop. 20 bez nut. — Adres redakcji: Senatorska 18.

Z Tarnowa nam piszą pod datą 5. lutego. „Dnia dzisiejszego ukonstytuowała się nowa Rada miejska wyszła z ostatnich wyborów, dokonanych w styczniu b. r.

Burmistrzem wybrany został p. Witold Rogoyski, zastępcą burmistrza p. Maxymiljan Grabowski, c. k. radca sądowy na pensji — zaś do zwierzchności weszli Dr. Jarocki, Adam Idzikowski, inżynier, Lorber Franciszek, Dr. Adolf Ringelheim, Dr. Schützer Zygmunt, Tomaszek Ludwik.

Wybory dokonane zostały bardzo stanowczą większością, w zupełnej harmonji i mogą zadowolnić Tarnowian samych, jakoteż i obszerniejsze koło publiczności.

P. Witold Rogoyski jest w sile wieku (ma lat 42), skończył akademję inżynierji i rozpoczął swój zawód jako oficer inżynierji. Następnie po śmierci ojca będąc wśród licznego rodzeństwa jedynym synem, wystąpił z wojska i zajął się gospodarstwem w odziedziczonym majątku Szufnarowy.

Powstanie roku 1863 zastało go już na gospodarstwie. Wziął w niem czynny udział w stopniu majora w oddziale Czachowskiego,

Po upadku powstania, powróciwszy pod strzechę rodzinną, zajmował się początkowo gospodarstwem miejskiem w swym majątku dziedzicznym, później kupił sobie realność gruntową pod Tarnowem i był przez wiele lat współpracownikiem Tarnowskiego Domu komisowego, następnie dyrektorem Tarnowskiej kasy oszczędności.

P. Rogoyski wnosi na swoje stanowisko ciągłość tradycji narodowych, ofiarność dla sprawy publicznej, wszechstronne wykształcenie i niezmordowaną pracowitość, gdyż obok swych zajęć w mieście Tarnowie, kierował sam swojem gospodarstwem wiejskiem w Szufnarowy i w dobrach Łąki.

P. Maxymiljan Grabowski, c. k. Radca na pensji, jest synem znanego w naszej literaturze Ambrożego Grabowskiego; ceniony jest ze swej zacności charakteru, fachowego jurydycznego wykształcenia, a obok tego, jako wielki miłośnik muzyki i literatury.

Z tego wyboru może obszerniejsze koło publiczności osądzić, w jakim kierunku w ostatnich czasach rozwinęła się opinja publiczna w Tarnowie i że ten kierunek nie zerwał z tradycjami narodowemi i nie ma cechy wstecznej lub anarchicznej.

Wybór ten daje rękojmię, że Tarnów spełni zaszczytnie zadania, które go czekają w przyszłości“.

W Żydaczowie odbyło się w zeszłym miesiącu przedstawienie amatorskie za inicjatywą i staraniem pani starościny Wołyńskiej. Publiczność jak nam donoszą, wdzięczną była inicjatorce, jak i amatorom, którzy z precyzją odegrali dwie sztuki: Bałuckiego dwuaktową komedję pt.: „Teatr amatorski“ i tłumaczoną wesołą jednoaktówkę pt.: „Tatuś pozwolił“. Z przedstawieniem tem połączoną była i pożyteczna strona. Dochód, a był podobno dość znaczny przeznaczono bowiem na zakupienie dzwonów do starożytnego kościółka miejscowego. Dla powiększenia funduszów na cel powyższy dane będą jeszcze dwa przedstawienia, które, kto wie, czy nie będą początkiem stałej sceny amatorskiej w Żydaczowie.

Przytulisko polskie w Wiedniu nadesłało nam sprawozdanie z działalności swojej w r. 1883. Stowarzyszenie to istniejące cztery lata w Wiedniu, jest jako instytucja dobroczynna, oparta na narodowej, czysto polskiej podstawie, niezbędną. Bez niej bowiem znalazłoby się wielu rodaków naszych losem na obczyznę zagnanych, częstokroć w położeniu krytycznem, bez wyjścia. Już sam wzgląd, kto wie, czy nie jeden z najważniejszych, aby ochronić rodaków od tułactwa i upokarzającej żebraniny pośród obcych, co najmniej obojętnych nam żywiołów, a tem samem, aby uszanować imię polskie w stolicy państwa, jest wskazówką, jak pożytecznem było utworzenie Przytuliska polskiego w Wiedniu.

W roku ubiegłym miał Wydział bardzo wielkie trudności do zwalczenia z powodu znacznej liczby zgłaszających się o wsparcie, o przytułek, lub gorącą strawę. Dla tego musiał uciekać się do różnych przedsiębiorstw, aby zasilić kasę swoją potrzebnemi funduszami. Zajął się więc wydawnictwem reprodukcji jubileuszowego obrazu profesora Eljasza „Wjazd króla Jana III. do Wiednia“, zajął się urządzeniem artystycznej loterji fantowej, na którą bardzo wielu malarzy polskich obiecało nadesłać swoje utwory.

Na propozycję p. Słupskiego z Warszawy zajął się Wydział wydawnictwem zabawek pedagogicznych dla polskich dzieci, z czego część zysku padnie dla Przytuliska.

Oprócz powyższych dochodów miało Towarzystwo wpływy z wkładek członków i subwencji sejmowej, Namiestnictwa, rad powiatowych i datków prywatnych. Aby dać mały obraz działalności towarzystwa, musimy nadmienić, że rozdano 201 zapomóg pieniężnych, 1.600 obiadów i 920 noclegów dla biednych rodaków.

Teatr polski i ruski w Odessie. Kolonja polska w Odessie otrzymała zezwolenie władz na urządzanie widowisk amatorskich. Ostatniego stycznia odegrano w sali klubu przemysłowców i rzemieślników „Gałązkę heliotropu“, „Dwie blizny“ i „Jestem zabójcą“. Obok baletu „polskiego“, którego przedsiębiorcą jest znany niefortunny dyrektor teatru polskiego w Petersburgu, p. Łukowicz, daje przedstawienia w tym samym teatrzyku „Maryjskim“ rosyjskie towarzystwo dramatyczne Staryckiego. Żyją te dwa towarzystwa zgodnie pod jednym dachem, składając tem dowód, że przynajmniej na polu sztuki możemy się nie kłócić ze sobą.

Sprawa Tisza-Eszlarska, jak ów Styks w „Orfeuszu“ zdaje się, że już przepada w podziemiach, a ona znowu pojawia się zdumionym oczom publiczności. Powszechnie mniemano, że po ostatecznym wyroku trybunału apelacyjnego w Peszcie, potwierdzającego werdykt sądu w Nyiregihazie, tylko ogromne pliki aktów przypominać będą senzacyjny proces. Los tymczasem uwziął się, aby tajemnicze zniknięcie Estery Solimossy, jak najdłuższej przekazać pamięci, Wiedeńskie dzienniki otrzymały telegram z Pesztu, że adwokat Szalay, zastępca ma-

---

był rodowitym Włochem (Giuseppe Tomaselli) — a jednak nie uczyła mnie ani jednego ani drugiego. Gdym już była na scenie, zawezwała mnie raz do fortepianu. Owoż z natury już posiadałam dobrą koloraturę i dość ładny tryler; matka jednak chciała, żebym trylowała „podług szkoły“. Więc zaraz podczas pierwszej lekcji rzekła do mnie: „Zrób ładny tryl“. Wykonałam rozkaz. „Czy czujesz w gardle niby dwa młoteczki, które uderzają o siebie?“ „Nie, mamo, nie czuję“. W tej chwili szkoła śpiewu, zeszyt poważnie gruby, odbiła się od mojej głowy. „Jesteś głupiem stworzeniem, i nigdy nic z ciebie nie będzie!...“ Na tem skończyła się nasza nauka, była to bowiem pierwsza i ostatnia lekcja z moją rodzicielką. Lecz wróćmy jeszcze do owego czasu, gdy przeznaczono mnie na garderobianę.

Kontrakt ojca mojego w Gracu skończył się i wyjechaliśmy do Berna. Tam odwiedził nas stary przyjaciel ojca a kolega matki mojej, sławny swojego czasu tenor Demmer. Człowieka tego nie zapomnę do grobowej deski. On to pierwszy przemówił do moich rodziców: „Czego wy chcecie właściwie od tej dziewczyny. Wszak ona wcale nie jest brzydką, owszem ma oczy ogromnie roztropne i pociągające!“ Słowami temi zdobył sobie odrazu całe zaufanie moje i wyznałam mu pod sekretem, że umrę z pewnością, jeżeli nie dostanę się na scenę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tki Estery, wdowy Solomossy wniósł do sądu w Nyiregihazie rekurs przeciw orzeczeniu sądu apelacyjnego. W końcu obszernej apelacji nadmienia adwokat Szalay, że na podstawie świeżo zebranych a bardzo ważnych i niezbitych, dowodów domagać się będzie przeprowadzenia na nowo procesu całego, który tym razem niewątpliwie wykryje winnych.

Z bibljografii czasopism. Według obliczenia Dra Wisłockiego, wychodzi obecnie na całym świecie 230 polskich czasopism, a mianowicie: w Galicji 100, (58 we Lwowie, a 23 w Krakowie), na Szląsku austr. 4, na Bukowinie jedno i jedno w Wiedniu, w zaborze rosyjskim 81 (z tych 71 w Warszawie), w Petersburgu jedno, w zaborze pruskim 35 (z tych 18 w Poznaniu), dwa w Szwajcarji w Genewie, jedno w Paryżu, a pięć w Ameryce (z tych 4 w Chicago). Co do czasu, wychodzi codziennych pism 23, częściej niż raz w tydzień 13, tygodniowych 78, dwa lub trzy razy na miesiąc 60, raz na miesiąc 33, cztery lub sześć razy do roku 5, wreszcie 18 bez ściśle oznaczonych terminów.

Podarunek ślubny. Pewien młodzieniec w Londynie, należący do „high life“ otrzymał nazajutrz po ślubie od towarzyszy używających jeszcze złotej wolności egzemplarz „Raju Utraconego“. Oryginalny podarek ślubny.

Straszna Zemsta. Dotychczas ofiary miłości oblewały witryolem niewiernych mężów, lub kochanków. Obecnie zdarzył się niedawno w Paryżu pierwszy wypadek, że opuszczona żona wywarła zemstę nie na mężu, którego kocha, lecz na jego przyjacielu, uważając go za przyczynę swoich nieszczęść. Sprawa tej damy sądzoną była przed sądem przysięgłych. Oskarżona pani Sanglet, wieku lat dwudziestu trzech, zaślubiła swego męża przed kilku laty. Pożycie ich było piekłem prawdziwem. Sanglet dowodzi, że jego żona miała nieznośny charakter, że źle prowadziła gospodarstwo, dnie całe spędzała na próżnowaniu, że była nadzwyczaj zazdrośną i groziła nawet oblaniem mu twarzy witryolem. Pani Sanglet twierdzi znowu co innego. Nareszcie nastąpiło stanowcze rozstanie i Sanglet przeniósł się do swego przyjaciela Delinon. Ten to nieszczęśliwy padł ofiarą strasznej zemsty. Pewnego dnia pani Sanglet, która go uważała za złego ducha swego męża, zasadziła się nań w pobliżu jednej z restauracji, zaopatrzona w witryol za 4 sous, a kiedy wyszedł, straszny ten płyn rzuciła mu w twarz. Biedny Delinon, zresztą zupełnie niewinny w zatargach małżeństwa państwa Sanglet, zmarł w okropnych męczarniach po upływie pięciu miesięcy. Tortury jego były tak straszne, że śmierć istotnie była dla niego upragnioną. Stawiona przed sądem pani Sanglet, przybrała postać ofiary, męczennicy i umiała tak rozczulić przysięgłych, że... wydali werdykt uniewinniający.

Dumas i Dama Kameljowa. W teatrze „Porte-Saint Martin“ w Paryżu przed kilku dniami wznowiono Damę Kameljową Dumasa z Sarą Bernhardt. Każda sztuka tego autora nawet reprise wzbudza ogromne zainteresowanie wśród publiczności paryskiej, i tym więc razem dzienniki przepełnione są recenzjami gry artystów w najdrobniejszych szczegółach wspomnieniami i anegdotami dotyczącemi sztuki i jej autora. Recenzent *Figara* między innemi przypominając, że postać Armanda Duvala jest wzięta z życia, a nawet jest nim autor sztuki, podaje, że przed kilku dniami bohater tej miłośnej historji, odnalazł w swych papierach, prawdziwy list zrywający z kochanką, pisany przez siebie do Marji Duplessis (Dame aux Camelias) i pozwolił mu go skopiować. Oto ten list: „Kochana Marjo, nie jestem dość bogatym, ażeby kochać cię, tak jakbym tego pragnął, ani dość biednym, żeby być kochanym, jak tybyś chciała. Zapomnijmy więc oboje. Ty, imię które ci zapewne jest obojętnem, ja, szczęście, które staje się dla mnie nie możliwem. Nie potrzebuję mówić ci jak jestem smutny, ponieważ wiesz jak cię kocham. Żegnam cię więc. Zawiele masz serca, aby nie zrozumieć powodu mego listu, a zbyt wiele sprytu, aby mi nie przebaczyć. Tysiąc wspomnień. A. D.

Marja Duplessis odesłała mu list owinięty we wstążkę Legji Honorowej, z dodaniem kilku słów następujących: „Kiedy się pisze podobne listy, zasługuje się na dekoracją“. Najzabawniejszem jest, że młody autor tego listu otrzymał krzyż Legji Honorowej, i w części zawdzięcza go Damie Kameljowej.

Oto inne wspomnienie: Po próbie Damy Kameljowej w teatrze „Vaudeville“, Dumas zaproponował księgarzowi Giraud wydawnictwo sztuki na własność za tysiąc franków. „Nie, odpowiedział, dam pięćset i trzysta z góry“. Dumas przyjął tę kwotę, której pilnie potrzebował na kupno dwóch lóż obiecanych przyjaciołom, a nie spodziewał się dostać ich na kredyt. Nie dość na tem. Pustki panowały w kieszeni, zaproponował więc temu samemu księgarzowi sprzedaż wszystkich swoich praw autorskich za sześć tysięcy franków. Nie mając tej sumy Giraud zaproponował spółkę sekretarzowi „Vaudeville“ panu Goudchaux. „Sztukę tę cenzura zatrzyma po pierwszem przedstawieniu“ — zawołał ten ostatni. „Jesteś szalony!“ Prawa te, których nie chciano kupić za 6 tysięcy franków przyniosły do dnia dzisiejszego 700 tysięcy franków. Księgarz Giraud będący na ostatniem przedstawieniu Damy Kameljowej gorżkie musiał sobie czynić wyrzuty.

Telefon i przyzwoitość publiczna. Niedawno w Stanach Zjednoczonych podniesioną była dosyć ciekawa kwestja: czy abonent telefenowy w rozmowie przez przyrząd, może pozwalać sobie wyrazów nieprzyzwoitych, złorzeczeń, wymyślań i t. p.? Jeden właśnie z tamtejszych abonentów, dopuszczający się podobnych wybryków, pomimo niejednokrotnych uwag biura telefonowego, został przez nie pozbawiony prawa używania aparatu;współcześnie zaś biuro to ogłosiło przepis, wzbraniający używania wyrazów nieprzyzwoitych w rozmowie telefonicznej. Sprawa ta została wytoczona przed sądy, które przyznały słuszność towarzystwu telefonowemu, motywując swój wyrok tem, że telefon jako przyrząd użytku publicznego, służy wielu rodzinom za środek porozumiewania się wzajemnego. Rozmowa więc telefoniczna może łatwo skutkiem omyłki dochodzić do uszów, dla których nie była przeznaczoną. Że wreszcie w biurach telefonowych pracują po większej części panny lub niewiasty lepszego wychowania, którym należy się szacunek od ogółu publiczności. Ze względu na przyzwoitość publiczną, wyrok podobny jest sprawiedliwy, bo telefon jako przyrząd cywilizacyjny, winien przenosić jedynie mowę grzeczną i przyzwoitą.

Wielka dama w Café Concert. Księżna Pignatelli de Cerchiara pomimo fiaska w Paryżu w kawiarni „Scala“ o czem donosiliśmy w swoim czasie. nie porzuciła karjery artystycznej na tem skromnem polu, lecz porzuciła niewdzięczną Francję, przepłynęła kanał La Manche i pokazuje się w Londynie w Café chantant „Royal“. Trudno naturalnie krytykować artystkę tak wysokiego pochodzenia jak księżna Pignatelli, dla tego też dzienniki angielskie nie poważają się krytykować fałszywie śpiewającej księżny, zaznaczając owszem z uznaniem sposób, w jaki w Anglji traktują księżnę, która raczy ukazywać się na deskach sceny kawiarnianej. Kiedy księżna Pignatelli ma ukazać się na scenie, gentleman we fraku i białym krawacie, zbliża się do kinkietów i ma do publiczności następujący *speech*: „Ladies and gentlemen! (panie i panowie!) Jej Książęca Mość księżna Pignatelli de Cerchiara pochodząca z krwi królewskiej, raczy za chwilę śpiewać przed wami. Mamy nadzieję, że powitacie tę damę z wszelkiem uszanowaniem należnem cudzoziemce tak wysokiego stanowiska“. To jeszcze nie wszystko: po wyjściu ze sceny gentlemana, rozciągają na scenie dywan, aby nóżki Jej książęcej Mości nie dotykały się podłogi, po której chodziły zwykłe artystki.

Kanał przez Palestynę. Z Londynu donoszą, że komitet stojący pod przewodnictwem księcia Sutherland wysłał pułkownika Colville do Palestyny, w celu poczynienia wstępnych studjów do budowy kanału, któryby połączył morze Czerwone z Śródziemnem i uczynił Anglję niezawisłą od Towarzystwa kanału Suezkiego. Pułkownik Colville po odbyciu sumiennych studjów powrócił obecnie do Londynu i oświadczył, że budowa takiego kanału jest możliwą i nie nastręcza trudnych do zwyciężenia przeszkód. Największą trudnością byłoby tylko przekopanie 10 mil długiego a 400 stóp wysokiego pasma górzystego, którego atoli alluwialny charakter ułatwi zadanie.

Wzór reklamy. Młoda jedna aktorka w pewnem węgierskiem mieście zakochała się na zabój w jakimś huzarze. Nie pewna jego wzajemności, postanowiła odebrać sobie życie i wypiła dużą dozę roztworu fosforu. Na szczęście doktór przybyły dość wcześnie, wyratował nieszczęśliwą. Aktorka wkrótce powróciła do zdrowia i mogła znowu ukazać się na scenie. Dyrektor teatru skorzystał z tego wypadku i ogłosił w miejscowym dzienniku i na afiszach o jej wystąpieniu w tych słowach: „Pierwszy debiut panny X. po jej nieudałym zamachu samobójstwa“. Naturalnie, teatr był tego wieczora przepełniony.

Wartość Ziemi po 50 latach W dniu 6 m. czerwca 1835 roku, John Batman założyciel kolonii Victoria na Nowej Holandji, zawarł umowę z ośmioma głównymi naczelnikami krajowców, mocą której naczelnicy owi sprzedali mu i jego spadkobiercom na wieczne czasy 330,200 hektarów (około 20,000 włók naszych) gruntu, na którym dziś stoją miasta: Melbourne, Geolong, Collingwood, Sandridge i Saint Kilda. Za cały ten obszar Batman zapłacił przywiezionemi przez siebie towarami, a mianowicie dał: 50 sukień kobiecych, 50 kołder wełnianych, 30 chustek fularowych różnobarwnych, 20 par trzewików, 20 prześcieradeł, 5 cetnarów mąki i 12 centnarów wieprzowiny, ogólnej wartości od 3,500 do 4000 franków. Grunt ten po 25 latach wart był przeszło 1,200 milionów franków. Ciekawą jest rzeczą, jakąby cenę naznaczyć mu było można po upływie drugich lat 25, co nastąpi właśnie za kilkanaście miesięcy?

Biała dama. Wiadomo, iż na zamku królewskim w Berlinie ukazywać się ma od czasu do czasu tradycyjne widmo, znane pod nazwą białej damy. Jak donoszą tamtejsze dzienniki, w nocy z wtorku na środę jeden z żołnierzy pełniących straż w chodnikach zamku, przerażony i bez tchu wpadł na strażnicę z doniesieniem, iż „domowy duch Hohenzollernów“, biała dama, uroczyście przechadza się po korytarzach. Rozumie się, że nikt inny, oprócz tego żołnierza nie widział widma; prawdopodobnie uległ on hallucynacji, albo dopuścił się mistyfikacji, co sprawdzi zapewne zarządzone śledztwo.

Z teki ekonomisty. Skarb państwowy dużoby zyskał, gdyby nałożono podatek na piękność kobiet. Każda z nadobnych cór Ewy czułaby się obrażoną, gdyby ją uwolniono od tej opłaty.

Roztargnienie. ...„Przepraszam cię kochany przyjacielu — pisze pewien dłużnik — iż nie odsyłam ci należnych pieniędzy, ale przypomniałem sobie o długu, dopiero po wysłaniu listu na pocztę“...

Aforyzm sceptyka. ...„Chociażby nawet zasypano wszystkie doły na kuli ziemskiej, nigdy nie zbraknie dołków, jakie ludzie kopią wzajemnie pod sobą“...

Złapał się. Czy tylko pańskie zeznania są prawdziwe?

Oskarżony. Ręczę słowem honoru, panie sędzio.

Sędzia. Cóż, kiedy nie zgadzają się z zeznaniami, jakie poczynił przed chwilą współobwiniony pański kolega?

Oskarżony. Bo on pewnie także kłamie.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma zastanawia się dziś nad zaprowadzonym w Wiedniu stanem wyjątkowym i słusznie oświadcza, że dopóki nie będą znane właściwe powody, które rząd do tego kroku skłoniły, dopóty niepodobna rozpływać się w zachwytach nad postanowieniem rządu i twierdzić, że jest to dobrem, skoro rząd uznał to za dobre. Dla tego rozumnie postąpiło sobie Koło polskie, uchwalając, iż głosować będzie za odesłaniem do komisji.

„Nikt zapewne — pisze *Reforma* — nie zechce twierdzić, żeby użycie nadzwyczajnych środków ze strony władzy wykonawczej, nadanie jej wyjątkowych pełnomocnictw do chwilowego ograniczenia swobód, przez ustawy zasadnicze obywatelom poręczonych, nie było w pewnych danych okolicznościach koniecznem. Jest to wprost toż samo, co użycie koniecznej obrony ze strony jednostki. Jeżeli środki konstytucyjne nie wystarczają, ażeby odeprzeć zamach gwałtowny, wymierzony przeciw politycznemu i społecznemu ustrojowi państwa, trzeba użyć środków nadzwyczajnych, a okoliczność, że sama ustawa zasadnicza to przewiduje i określa warunki, pod jakiemi środki te użyte być mogą — odejmuje im cechę niekonstytucyjności tak, jak ustawa karna nawet zabójstwu odejmuje cechę zbrodni, jeżeli w obronie własnego życia spełnionem zostało“.

Ale z drugiej strony podnieść także wypada, że to co dotąd wiemy nie pokazuje wcale, aby społeczeństwo wiedeńskie, nawet w najniższych swych robotniczych warstwach, było chore. Za-

mordowano dwóch urzędników policyjnych z pobudek politycznych, ale przecież jednego z morderców złowili robotnicy i nie uważając na to, że on krzyczał, iż „za was i w waszej obronie działałem“, — oddali go w ręce władzy.

„Wobec tego faktu — pisze *Reforma* — zaprowadzenie stanu wyjątkowego jest wyznaniem niendolności władz policyjnych, ale nie jest jeszcze dowodem, że złe wśród samej ludności takie przybrało rozmiary, iż dla usunięcia go trzeba koniecznie zawiesić cały szereg swobód konstytucyjnych“.

Czas porusza projekt zaprowadzenia w Galicji listonoszów „wsiowych“. Na projekt zgoda, ale protest zakładamy przeciw takiemu przymiotnikowi. Cała Polska od rzeczownika „wieś“ tworzy przymiotnik „wiejski“. Więc mówimy: „wiejski obywatel“, „wiejskie powietrze“, „drogi wiejskie“ etc. Przymiotnik zaś „wsiowy“ jest czemś tak potwornem, że dziwimy się niepospolicie, jak mógł się on znaleźć na szpaltach przyzwoitego pisma.

A niebezpiecznem jest wypuszczanie takich wyrazów, zwłaszcza gdy mowa o poczcie. Anuż się przyjmie projekt zaprowadzenia listonoszów wiejskich — czego gorąco i my pragniemy. Dyrekcja poczty, biorąc projekt, gotowa wziąć i nazwę, i do szeregu dziwolągów językowych, potworzonych przez tę instytucję, dopisać nowy, rażący ucho polskie.

Ale wróćmy do samego projektu. Owoż *Czas* w długim i starannie zestawionym wywodzie wykazuje jakie korzyści spłynęłyby na mieszkańców wsi, gdyby mogli pisma sądowe, listy i gazety otrzymywać przez listonoszów, a nie opłacać co chwila osobnych posłańców, a skarb pocztowy powiększyłby niepospolicie swoje dochody.

„Bo nietylko — pisze *Czas* — ciągnąć będzie skarb dochód z poborów przy oddawaniu pism urzędowych i prywatnych, które użyje na wynagrodzenie listonoszów, lecz i przy odbieraniu takowych, albowiem jeżeli po wsiach znajdować się będą skrzyneczki pocztowe i z nich listonosze wybierać będą pisma, to nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, ażeby dla oszczędzenia 5 centów portorja pocztowego biegać miał osobiście do miasteczka, dla oddania pisma w urzędzie. Gminy, dwory, plebanie i włościanie zyskają nakoniec najwięcej; — albowiem dzienniki, pisma urzędowe i listy odbierać będą łatwiej, pewniej i prędzej niż dzisiaj, a zostaną uwolnione od opłat na stójki i posłańców i od owych uciążliwych opłat sądowych po 17 i pół ct. od jednej sztuki pisma“.

Gazeta Krakowska omawia sprawy węgierskie.

Gazeta Narodowa jest zdania, że Koło polskie od czasu gdy zaczęło załatwiać najważniejsze sprawy krajowe w drodze pokątnych kompromisów i targów z gabinetem, odtąd też wyzyskiwane tylko było przez przeciwników, a nic dla kraju zdobyć nie potrafiło.

„Sprzeniewierzywszy się — pisze *Gazeta Narodowa* — fundamentalnej zasadzie parlamentaryzmu — zasadzie jawności, sprzeniewierzywszy się dalej zasadzie solidarności Koła polskiego w Radzie państwa z sejmem tym sposobem, że wyszło już ze zwyczaju Koła, otwarcie i stanowczo, z niezłomną ścisłością, jak to dawniej bywało, starać się przeprowadzać w Radzie państwa każdą uchwałę sejmową, której przeprowadzenie do Rady państwa należy, straciło Koło polskie tę siłę moralną, jaką posiadało niegdyś — w owych czasach, kiedy to, należąc do mniejszości w Izbie, zdobyło na centralistycznej większości i na rządzie, otwarcie nam nieprzychylnym, wszystko to, co stanowi cały skarb autonomji naszego kraju. Teraz zaś, kiedy Koło polskie zajmuje pozornie bardzo niby świetne stanowisko we Wiedniu, zeszło ono do tego, iż nie śmie nawet odezwać się w Izbie głośno z jakiemkolwiek żądaniem sejmu, i skazane zostało na wnoszenie żądań kraju nie inaczej, jak tylko w drodze suplik, przez wysyłanie deputacyj do ministrów, do czego przecież parlamentu nie potrzeba! Przegrane — jedna po drugiej, zawód — jeden po drugim: oto wynik praktyczny najnowszej ery „panowania Polaków we Wiedniu“.

Na poparcie tego ciężkiego zarzutu, zamieszcza *Gazeta Narodowa* list otrzymany z Wiednia, omawiający sprawę decentralizacji kolejowej. Sprawa ta jak wiadomo, rozstrzygniętą została dla tego wbrew żądaniom kraju, że względy militarne nie pozwalały pokładać wielkiej ufności w świeżo wyrobionym patrjotyzmie austrjackim Polaków. *Gazeta Narodowa* nie uwzględnia jednak tego i nie zastanawia się nad tem, iż Koło w tej mierze nic a nic nie zawiniło, za to wykazuje szeroko i długo, jak szkodliwem będzie to dla nas, iż wszystkie główne posady przy państwowych kolejach obsadzone będą przez Niemców. Że to bardzo smutne, to nie ulega wątpliwości, ale nie ulega jej także i to, że nic w tej mierze poradzić Koło nie mogłoby nawet wtedy, gdyby się składało z najzawziętszych tromtadratów.

Dziennik Polski omawia także sprawę decentralizacji, a jego artykuł, jak widać ze wszystkiego, pochodzi z tego samego źródła, co artykuł *Gazety Narodowej*. Ten sam bowiem tok myślenia, te same argumenta, ten sam wreszcie styl z błędami gramatycznemi w *Dzienniku*, a bez nich w *Gazecie Narodowej*. Owoż zestawiając te dwa artykuły ze sobą, przychodzi się do przekonania, że zaczyna się przygotowywać w Kole opozycja przeciw p. Grocholskiemu, i że wzywa go do walki na polu kolejowem. Są chwile, w których walka pożytek przynosi, ale bywają i takie, w których wzajemnie siły osłabia. Jaką jest teraźniejsza chwila, — powiedzieć nie umiemy. Panowie siedzący w Wiedniu i przypatrujący się z bliska biegowi wypadków, lepiej to od nas zapewne osądzą. Notujemy więc tylko, że *Dziennik Polski* wzywał przed kilku dniami do spokoju i oględności, a dzisiaj ogłasza zmianę frontu i powiada, że już ma dosyć tej oględności i tego spokoju.

„Załatwienie sprawy zarządu galic. kolei państwowych — pisze on — jest dla nas wskazówką, że stanowisko delegacji naszej nie jest wcale tak dominującem, jak je niedawno przedstawił nasz korespondent wiedeński (R), z którym po raz pierwszy zmuszeni jesteśmy polemizować. Wezwanie szanownego korespondenta do większej oględności z naszej strony, nie odpowiada wcale obecnej sytuacji. Przeciwnie bowiem w wielu wypadkach byliśmy aż nadto oględni i potulni. Raczej należy nam bez ustanku walczyć przeciw zasadzie i praktyce „oględności“, reprezentowanej przez tak wpływowego prezesa Koła polskiego. Zmuszeni więc jesteśmy zaznaczyć wyraźnie, że zdanie naszego korespondenta, wypowiedziane może w najlepszej myśli pod wrażeniem niepokojących pogłosek o zbliżeniu się Austrji do mocarstwa północnego, nie trafia do naszego przekonania, gdyż idzie za daleko w kierunku „oględności“ i nie odpowiada zasadom, przez pismo nasze bronionym“.

Powiedzmy między nami, że zwrot ten zbyt zręcznym nie jest i że te „zasady, przez pismo nasze bronione“, nie wiele zyskały na tak ciężkiem przestawieniu bojowego szyku. Można było dokonać tego samego z większą elegancją i z mniejszem dezawuowaniem siebie samego.

Gazeta Lwowska mówi o stosunku Francji do Watykanu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

Wiedeń 6 lutego. Komisja dla ustaw wyjątkowych obradowała wczoraj do późnej nocy. Wniosek Zeithammera, ażeby nie tylko oświadczenia rządu, ale nawet cały tok obrad zachować w tajemnicy, przyjęto. Tonkli zostanie prawdopodobnie sprawozdawcą. Komisja „gorzelniana“ wybrała Smarzewskiego przewodniczącym. „Budżetowa“ obcięła kilka pozycyj galicyjskich (dwa mosty na Jabłonce), przebudowę karpackiej drogi radoszyckiej wykreśliła zupełnie. Klub lewicy debatował nad abstynencją, za którą oświadczyło się wielu posłów, większość jednak jest jej przeciwna. Rząd przygotowuje reformę ustawy adwokackiej.

Na dzisiejszej giełdzie niekorzystne wiadomości z Egiptu i pogłoski o chorobie Bismarka, spowodowały dotkliwy spadek akcyj kredytowych i węgierskiej złotej renty.

Peszt 6 lutego. Izba niższa przyjęła 171 głosami przeciw 141 wniosek rządowy, strącający z porządku dziennego ustawę o małżeństwach mieszanych, i wzywający ministerstwo do przedłożenia „w stosownym czasie“ nowego projektu celem uregulowania sprawy.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Utrzymuje się ciąż pogłoska o rozwiązaniu Rady państwa.

Ministerstwo handlu odrzuciło propozycję m. Lwowa względem przeniesienia domu karnego do Winnik, fabryki tytoniu zaś z Winnik do Lwowa. Rząd obiecuje wybudować nowy zakład karny we Lwowie w warunkach odpowiednich dzisiejszym wymaganiom.

W ministerstwie handlu odbywają się konferencje w sprawie kolei państwowych, w których brane są przedewszystkiem na uwagę względy strategiczne. W konferencjach uczestniczą, prócz innych, generał-adjutant cesarza i naczelnik departamentu kolejowego w ministerjum wojny, pułkownik Pittner.

Komisja 24-ech dla stanu wyjątkowego, wybrana została wszystkimi głosami z wyjątkiem trzech i ukonstytuowała się już. Przewodniczącym obrany Giovanelli, zastępcą dr. Sturm. Sprawozdawcą będzie prawdopodobnie Tonkli albo Coronini. Polacy i Czesi przyjąć nie chcieli roli sprawozdawców.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej postawiono naglący wniosek wysłania do Rady państwa petycji, aby stan wyjątkowy ograniczony był w zastosowaniu, Rada atoli 65 głosami przeciw 31 uchwaliła przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Prezes ministrów hr. Taaffe przedwczoraj na posiedzeniu Rady państwa przy pierwszem czytaniu rozporządzenia o stanie wyjątkowym zabrał głos, dla wyłuszczenia motywów, które skłoniły rząd do zaprowadzenia tego stanu wyjątkowego. Powodem wydania rozporządzenia, mówił hr. Taaffe są zajścia zbrodnicze w czasach ostatnich, które wywołały największy niepokój i które są już przedmiotem kryminalnego dochodzenia. Zamordowanie dwóch urzędników policyjnych nastąpiło bezpośrednio po pogróżkach, jakiemi partja anarchistyczna zatrwożyć chciała niedogodnych dla siebie urzędników państwa. Już od kilku lat między pewne klasy ludności, rozrzucano krajowe i zagraniczne pisemka, podburzające do obalenia państwowego i społecznego porządku. Pisemka te miały zachęcać do wytępienia wszystkich organów władzy. Środki dotychczasowe nie wystarczały do położenia tamy akcji anarchistów i do stłumienia w samym zarodku spisku i terroryzmu. Ostatnie krwawe zajścia, mówił hr. Taaffe, były niestety drastycznym tylko dowodem, że niema się do czynienia z urojonem, albo bezzasadnem niebezpieczeństwem, ale że raczej ustawiczne podburzanie pewnych klas ludności przywiodło, jakby najsmutniejsze owoce i że zbłądziłby rząd, gdyby władze wykonawcze nie zostały upoważnione do nadzwyczajnych środków. Nie można przecież uspokoić publiczności tem, że były to tylko poszczególne wypadki, ponieważ grunt szeroko jest podminowany, a nie można się spodziewać, aby zwyczajne sądy karne wystarczyły na to złe. Skutki dążności anarchistycznych zaszły już tak daleko, że nawet w wypadkach schwytania zbrodniarza na gorącym uczynku, podejrzywać należy i to całkiem słusznie, zupełną bezstronność orzeczeń sądowych, wpływ bowiem terroryzmu i pod tym względem występuje potężnie, tak iż trybunał najwyższy, którego w myśl ustawy należało zapytać o zdanie, nie wahał się wcale bezwarunkowo zgodzić się na czasowe zawieszenie sądów przysięgłych. Pod koniec oświadczył pan prezydent ministrów, iż z całą powagą korzystać będzie z tych rozporządzeń i nie przekroczy granic właściwych.

W końcu — powiedział hr. Taaffe — chcę jeszcze zaznaczyć tylko jedno. Rząd wie dobrze, że i w innych austrjackich krajach koronnych, a

zwłaszcza w ruchliwych okręgach przemysłowych występują na jaw tendencje podobnych agitacji i wzniecające niepokój, a przytem wymagające ścisłej baczności władz objawy. Mimo to wydał rząd rozporządzenie wyjątkowe tylko dla terytorjów, określonych w odnośnem rozporządzeniu, ponieważ tam właśnie zbrodnicze zajścia w ostatnich czasach zdradziły szczególnie niebezpieczną cechę tendencyj anarchistycznych. Z powodu przezorności, jakiej wymaga natura tej sprawy, muszę w obecnem stadjum rozpraw poprzestać na tych tylko wywodach... (Oklaski z prawicy).

Przemówienie prezydenta ministrów nie zrobiło wielkiego wrażenia, nie powiedział bowiem nic takiego, czegoby już nie wiedziano. W komisji wybranej dla rozporządzenia, złoży zapewne hr. Taaffe bliższe wyjaśnienia, uzasadniające konieczność wydania postanowienia, zawieszającego na czas pewien najistotniejsze swobody konstytucyjne.

Linz-Volksblatt donosi, że hr. Taaffe miał otrzymać 15, a ks. Alfred Lichtenstein, 5 pogróżek śmierci. Taaffe miał oświadczyć, że otrzymał nie 15, lecz do 70 wyroków śmierci! Doniesienie to brzmi tak, jakby je pisał „Strachajło“.

Jako *pendant* do dzisiejszej sytuacji przypomina stara *Presse* przebieg rozpraw nad rządowym projektem ustawy o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w Pradze, Smichowie i Karlinie w roku 1868. Jako sprawozdawca komisji oświadczył wówczas Sturm, że rząd ma prawo wydawać ustawy podobne bez uciekania się do aprobaty władzy ustawodawczej. Poprawka Ziemiałkowskiego, aby rząd był w prawie własnowolnie zaprowadzać stan wyjątkowy tylko wtedy, gdy Rada państwa nie funkcjonuje — upadła. Herbst, jako minister oświaty oświadczył się wówczas za bezwzględnem utrzymaniem praw władzy wykonawczej. Słowieńcowi Svetcowi prezes Izby dr. Kaiserfeld odebrał wówczas głos, gdy tenże mówił przeciw stanowi wyjątkowemu. Tak to rządziła „liberalna lewica“, gdy była u steru.

Rozprawy nad *nuntium* Izby magnatów w węgierskiej Izbie poselskiej jeszcze nie ukończone. Przewlekają się one nie dla samej kwestji małżeństw mięszanych, którą rząd obecnie usuwa z porządku i na co wszyscy się godzą, nie chcąc wobec zbliżających się za kilka miesięcy wyborów rozpoczynać znowu niezbyt popularnej walki z Izbą magnatów. Stronnictwa jednak wysilają się na to, ażeby się najlepiej zaprezentować przyszłym swym wyborcom. Umiarkowana opozycja liberalna występuje wciąż przeciw rządowi; zarzucają Tiszy zbytni oportunizm i odstępstwo od zasad liberalnych. Skrajne stronnictwo niezawisłych wywiesza sztandar niepodległości Węgier, twierdząc że niepodległość tę uważa za warunek pomyślnego rozstrzygnięcia wewnętrznych spraw korony św. Stefana. Z tego stanowiska robią niezawiśli liczne zarzuty obecnemu rządowi. Partja ta ogłosiła już dziś swą programową odezwę i zamierza rozwinąć energiczną akcję przy wyborach. Konserwatyści także przygotowują się do walki.

Anglja. Mowa tronowa odczytana przy otwarciu Izb angielskich, podnosi, jak zwykle przedewszystkiem dobre stosunki z mocarstwami. Rokowania z Francją w sprawie Madagaskaru przyczyniły się do wzmocnienia dobrego porozumienia między obu państwami. Wskutek dalszego zatrzymania w Egipcie wojsk okupacyjnych, cel okupacji nie dozna zmiany. Generał Gordon, powiada dalej orędzie, został wysłany w celu przeprowadzenia w sposób najodpowiedniejszy ewakuacji w Sudanie... Położenie w Irlandji, według optymistycznych zapewnień mowy tronowej ciągle się poprawia. Orędzie zapowiada wreszcie przedłożenie o rozszerzeniu prawa wyborczego, o rozszerzeniu reform rządu lokalnego na prowincje i urządzenie jednolitej władzy municypalnej, obejmującej Londyn wraz z wszystkiemi dzielnicami.

Rozpoczęły się następnie obrady nad adresem. W toku tych obrad Izba gmin odrzuciła 77 głosami przeciw 20 poprawkę Bourkego, żądającą wyrażenia dla rządu nagany z powodu jego polityki w Egipcie. W Izbie lordów przy takichże obradach, lord Salisbury ostro krytykował politykę rządu w Egipcie. Granville, odpierając te wywody oświadczył, iż rząd wycofa swe wojska z Egiptu skoro okoliczności na to pozwolą. Anglja pragnie popierać kedywa w właściwym Egipcie, odzyskanie jednak Sudanu zdaje się być niemożliwem.

Egipt. Baker pasza poniósł pod Tokkarem większą klęskę niż przypuszczano. Stracił 2000 żołnierzy i 6 dział, z niedobitkami zaś cofnął się do Suakim. Wieść o tej porażce wywołała w Anglji wielkie zaniepokojenie.

Lwów, z Izby handlowej, 6 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	295 50	299 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 50	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	100 40	101 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 00	97 00
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	98 25	99 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 45	100 45
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	58 90	59 60

Wiedeń, d. 6 lutego 1884. (godz. 1 m. 55 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	68 00	68 00
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	304 50	305 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	115 —	115 50
Unionbank za 100 zł.	112 00	112 70
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	295 75	296 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 80	143 40
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	170 75	170 00
Akcje kolei państwowej	318 75	317 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 50	172 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	154 75	154 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	127 —
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 80
Akcje kolei węg. zachodniej	196 —	198 00
Cisańskie losy	112 00	112 00
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 50	20 70
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 62	89 70
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 40	106 75
Rosyjski rubel papierowy	117 75	1 17¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 75	116 00
Usposobienie: utrzymane.		
Wiedeń d. 6. lutego 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	307 60	306 50
Akcje kolei Karola Ludwika	296 —	296 25
Renta papierowa	79 80	79 85
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	100 50	100 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	51 75	50 00
Napoleondory	9 61—	1 61½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 6 lutego 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 80	197 95
Akcje austr. kredytowe	533 00	532 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	125 60	125 50
Austrjackie banknoty	168 75	168 80

Telegramy zbożowe z dn. 6 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30·50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·49—9·51 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·— m., żyto — m., okowita 47·40 m., olej rzepakowy 65·50— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·25 franków, olej rzepakowy 78·75 fr., okowita —·— fr.

Z giełdy.

Wiedeń, 4 Lutego.

Zachwianie się gabinetu p. Ferry w połączeniu z wiadomościami nadchodzącemi tak z Węgier jak i z prowincyj alpejskich, a zapowiadającemi niebezpieczeństwo powodzi, oddziałała dzisiaj szkodliwie na dwie kategorje papierów, na renty państwowe i na kolejowe akcje. I jedne i drugie spadać poczęły, ciągnąc za sobą całą resztę spekulacyjnych walorów. Wprawdzie Berlin starał się chwilowo uratować sytyację i rozpoczął haussę w papierach górniczych. Cofnął się jednak rychło gdy zobaczył, że gra w syngeltona i że nietylko z Paryża ale i z Londynu sygnalizują mdłe usposobienie. Ponura stolica Anglji jest bowiem od kilku dni w najgorszym humorze. W ostatnich paru tygodniach ogromne partje złota odpłynęły do Australji, co świadczy, że ta najmłodsza część świata mniej zaczyna brać z Anglji produktów przemysłu niż dostarcza jej surowych materjałów: pszenicy, wełny, mięsa bawełny etc. Jak tak dalej pójdzie i Australja wstąpi w te tropy co Ameryka, to Anglja w końcu śmiercią głodową zakończy. Stąd zły humor dzisiaj i baissa na całej linji.

Przyjechali d. 6 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA: B. ks. Ogiński z Litwy, J. hr. Mecinski z Partynia, D. Pogłodowski z Sadkowic, M. Komarnicki z Horpina, H. Kieszkowski z Krakowa, dr. K. Zywiecki z Tarnopola.

Hotel LANGA: E. Rozwadowski z Wiązowy, J. Rzewuski z Hożyńca, A. Małecki z Horyńca, B. Bauer z Rawy, J. Jędrzyjowicz z Heczyńca.

Hotel ANGIELSKI: A. Gorajski z Moderówki, Z. Jaworski z Gorlic, J. Urbański z Dobroczyna, J. Jackowski z Rokszyna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Poszukuję **współlokatora** (akademika) **kawalerskiego pokoiku**. Zgłoszenia do Administracji p. t. współlokator. (141)

Do druku wzory pod haft przyjmuje handel „pod złotym Lwem" F. Knauera plac Kapitulny Nr. 2. (143)

Posady i zatrudnienia.

Państwo **Kutkorz** poszukuje na parę tygodni biegłego dyurnistę. — Wynagrodzenie 1 złr. dziennie i utrzymanie na wsi. Poczta Kutkorz. (137)

Szukający zajęcia.

Osoba młoda władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje miejsca jako bona. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (144)

Egzaminowany leśniczy i pomocnik techniczny, człowiek młody żonaty, bezdzietny, z praktyką dziesięcioletnią w lasach rządowych i prywatnych — mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z leśnictwa — umiejący również zarządzić polowaniem każdego rodzaju i mogący w razie potrzeby pełnić także obowiązek przełożonego obszaru dworskiego — poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod adresą: „Egzaminowany leśnik" poste restante Podkamień ad Brody. (150)

Człowiek młody poszukuje jakiekolwiek zajęcie jako Inkasent lub Ekspedytor l. t. p. włada kilkoma językami. w razie potrzeby złoży kaucję. Adres „Kurjer Lwowski" pod L. P. B. 100. (151)

Nauczyciel, przygotowujący wyśmienicie uczniów do szkół ludowych i niższych klas gimnazjalnych, posiadający metodę, poszukuje prywatnej posady. Bliższa wiadomość pod adresem X. Z. w Stanisławowie. (136)

Kaucyonowany **ekspedytor pocztowy** z uzdolnieniem telegraficznem, do samoistnego prowadzenia uzdolniony poszukuje zaraz umieszczenia. Adres A. S. M. post. rest. Lwów (160

Młoda, inteligentna **wdowa** poszukuje posady jako nauczycielka do mniejszych dzieci, może udzielać lekcyi na fortepianie i w języku francuzkim i niemieckim; objęłaby również wychowanie osieroconych dziatek i pielęgnowałaby je z największą troskliwością i miłością macierzyńską. Mogłaby też przyjąć posadę na towarzyszkę i do zarządu gospodarstwa. Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera Lwowskiego" l. 3. — „Szydełko". (156)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Meble na sprzedaż, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piętro. (157)

Meble mało używane są do nabycia z powodu wyjazdu za kordon. Ulica Stryjska Nr. 6. (155)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 **pokoje** z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro. — (125)

2 **parterowe** umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 **pokoje kawalerskie** zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 **pokoje** kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 **pokoje** obszerne frontowe na piętrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

3 **pokoje** dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 **pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 **pokoje** nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 **pokoje** w parterze, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica' zaraz do najęcia, ul. Krasickich l. 14.

4 **pokoje** z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 **pokoje** i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

3 **pokoje i kuchnia** zaraz, 2 **pokoje i kuchnia** zaraz, 2 **pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko - janowskiej. (145)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Prywatne korespondencje.

Do p. W......... D. ....
urzędnika pocztowego.

List pański zrobił na mnie niesłychane wrażenie, spodziewałam się bowiem więcej taktu od... urzędnika. Jak można podobne pańskim propozycje stawiać kobiecie, dla której, jak dla przyszłej małżonki, powinno się mieć szacunek. Czy mógłbyś go pan mieć dla mnie, gdybym poszła za pańskiem żądaniem? — Widać, że urzędniey pocztowi są zawsze jednakowymi, tak ze stronami, jak i w sprawach sercowych, — a nieżyczyłabym sobie wcale w pożyciu małżeńskiem być także w ten sposób traktowaną.
(130) „Praca".

p. Z. K.

Więc przenosisz pani drogi nadzwyczajne nad nieco excentryczną ale prostą prozę? Kapituluję! Ale broni nie składam. — Mam do pomówienia z panią wiele, wiele zanim mnie losy poniosą w świat nieznany, daleki... Bądź pani przeto na reducie 9tej; o pół do 1 będę tam w sali bufetu; obustronną odznaką niech będzie biały narcyz. (153)

Leçons de Français

par un professeur, lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.
Notions préliminaires, grammaire, conversation, littérature française.
S'adresser a M. Félix rue Garncarska 4 B. au rez-de-Chaussée. (89)

Do sprzedania
REALNOŚĆ
w Kleparowie

w rejonie akcyzowym miasta Lwowa nad Pełtwią położona, składająca się: z gruntu ogrodowego w obszarze 4649 sążni kwadr., z jednego domu murowanego o 4 pokojach a z drugiego budynku o 2 izbach mieszkalnych, kuchni i stajenki.

Bliższa wiadomość u pana Dr. IGNACEGO CZEMERYŃSKIEGO adwokata, ul. Kilińskiego Nr. 2 w śródmieściu. (79)

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystrza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

KONCERT
Pablo Sarrasattiego

pierwszego z dziś żyjących skrzypków

odbędzie się

8 Lutego 1884 r.

Zamówienia na miejsca przyjmuje

KSIĘGARNIA

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.

(86) we Lwowie.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**